

OPIEKUN MŁODZIEŻY



Bezpłatny dodatek do „Drwęcy“

Rok VI.

Nowemiasto, dnia 30. lipca 1929.

Nr. 20

Przybylski.

Świątynia dumania.

Tam w cichym jarze, w leśnej gęstwinie,
Patrzę na strumyk, a woda cicha,
Cichutko pluszcze — wesoło płynie,
Tylko w szuwarach czasem coś wzdycha.

Patrząc w ton srebrną błękitnej fali,
Dumają wierzby i brzeg zarosły.
A tafla wody ginie w oddali,
A fale myśl mą z sobą poniosły.

Cichutkie niebo — gwiazdy z wysoka
W lustrzanej toni się przeglądają.
Drzemie wód tafla ciemna, głęboka,
Tylko robaczki świetlne mrugają.

I rzucił miesiąc światło tajemne,
W magiczne smugi usrebrzył drzewa.
Śnią kiście brzozy — śnią wierzby senne,
A wonny zefir przez nie powiewa.

W wodę schylone wierzby gałązki
Spadają smętnie — trącają fale,
I rozmarzone wzdychają brzożki
Z kręgami wody ślą szepty w dale.

I marzą cicho — marzą — dumają
O groźnych skałach — zamkach zaklętych
I o łabędziach co tam śpiewają,
O śmiałkach w toni tych wód zamkniętych.

Tęskno mej duszy tu w tej świątyni,
Tęskno i smutno w bajecznej ciszy.
W szuwarach pełno tajemnych cieni,
Których szept cichy duch tylko słyszy.

Gdy tak prowadzą swe rozmowy,
Srebrzyste cienie z stawu powstają.
Patrzę, a płyną — płyną do góry,
Dumka przerwana i sny znikają.

Niebezpieczeństwa przy kąpaniu.

Z latem nastaje też czas kąpielowy, a z nim różne niebezpieczeństwa i to poważne, o których wiedzieć trzeba. Każdy kąpiący się ma obowiązek przeciw każdemu niebezpieczeństwu w wodzie zarządzić środki bezpieczeństwa. Niektórzy bowiem użytkowują liczne wypadki zatonięcia, aby występować wrogo przeciwko używaniu wody, słońca i powietrza. Dokładna świadomość wszystkich groźących niebezpieczeństw, połączonych z kąpaniem, przyczyni się też do ich unikania, a do rozszerzenia zwyczaju kąpania się.

Największe niebezpieczeństwo grozi tym, którzy nie umieją pływać, bo ci spuszcza się lekkomyślnie na siłę unoszenia wody, przez co łatwo tracą oparcie na śliskich kamieniach. Skutkiem tego bywają napady strachu i nagły brak oddechu, a nieszczęście gotowe, jeśli w tej chwili nie przyskończy dzielny człowiek, który za pomocą pływania i siły fizycznej uratuje zagrożone życie. Stwierdzono, że u nas co roku około 5000 ludzi tonie we wodzie, dowód to chyba najlepszy, jak często podobne wypadki nieszczęśliwie kończą się śmiercią.

Istnieją również niebezpieczeństwa, które zagrażają nawet pływakom. W rzekach i górskich potokach zachodzą wiry, a tych się strzec powinni nawet doświadczeni pływacy i starać się je ominąć. Poznać je można po ruchach okrągłych wirowej wody. Tak samo parowce wywołują swemi śrubami lub kołami łopatomimi podobne wiry we wodzie i silne bałwany, które niewprawnego pływaka pozabawić mogą spokoju i pewności.

Spokojne wody też miewają swe niebezpieczeństwa. Przepływanie nieoględnie przez zrosnięte rośliny, t. zw. powoje wodne, niejednym już przypłacił życiem. Jeśli ktoś dostał się we wodzie przy pływaniu do takich wodnych zrostów roślinnych, ten powinien przedewszystkiem zachować żelazny spokój. Całym ciałem powinien się ułożyć poziomo, unikać wszelkiego głębszego ruchu nogami i zawczasu wołać o pomoc. Skoro tylko uczuje silniejszy ruch wody, który wystarczy na splukanie przylegających do ciała roślin, wtedy powinien głęboko odetchnąć i pływać dalej płaskimi pchnięciami, które na dłuższą chwilę wystarczą. Kto szczęśliwie wyszedł z takiego niebezpieczeństwa, niech się nie przechwala, tylko niech ostrzega innych przed tem miejscem zdradliwym we wodzie!

Ale nie dosyć tych niebezpieczeństw! Szczególnie niebezpiecznymi są napady kurczowe, następujące w różny sposób. Kurcz w palcach usuwa się przez ciągłe otwieranie i zamykanie palca; kurcz w nogach i ramionach przez tarcie lub masowanie odnośnych członków w stronę serca. Groźne są dolegliwości żołądkowe przy niezachowywaniu ogólnych zasad, że nie wolno wchodzić do wody z pełnym żołądkiem. Unikać wogóle trzeba kąpania w zimnej wodzie przy najmniejszej choćby dolegliwości ciała lub niewypoczętem ciele.

Przedewszystkiem pamiętać trzeba o tem, żeby nie chodzić samemu do wody głębokiej, nawet wtedy nie, gdy się jest dobrym pływakim.

Przy kąpaniu na nieznanem brzegu schwycić trzeba się za ręce i mocno trzymać, a wypróbować brzeg w ten sposób, że umiejący pływać idzie pierwszy, trzymając za rękę drugiego, drugi trzeciego i t. d. W razie natknięcia na głębinę, muł, ka-

mienie itp. zawołać trzeba natychmiast krótkie „cofnąć się!“ — a trzymający pierwszego za rękę wyciągną go z niebezpiecznego miejsca.



Jak ratować topielców?

U nas lubią się kąpać, długo siedzieć we wodzie, ale nie wielu umie pływać, bo się za młodu nie nauczyli. A umiejętność pływania wyrabia przytomność, zręczność, działa wzmacniająco na mięśnie, serce i płuca. Najzdrowszy to ze wszystkich sportów, krzepiący znakomicie organizm, dlatego to młodzież nasza powinna koniecznie uczyć się pływać. Jest to znakomity nabytek dla ciała i ducha na całe życie.

Śmierć utonięcia następuje z uduszenia. Woda, piasek i muł dostają się do dróg oddechowych, gardła, krtani i tchawicy i w ten sposób tamują zupełnie dostęp powietrza do płuc, wskutek czego nastąpić musi szybko uduszenie.

Trzeba umieć ratować topielców i ratunek musi być szybki i bardzo energiczny. Niema tutaj czasu na zwleknięcie.

Topielca po wyciągnięciu z wody trzeba obrócić twarzą ku ziemi i opuścić głowę trochę niżej, aby wylać wodę, usunąć piasek z gardzieli i krtani, a następnie zastosować tak energiczny środek, jakim jest sztuczne oddychanie, topielec bowiem nie oddycha i w ciągu kilku minut udusi się. Trzeba rozpiąć odzież, bieliznę i obnażyć piersi i brzuch, aby dokładnie śledzić oddech i ruchy klatki piersiowej topielca.

A jak się wykonywa ten sztuczny oddech? Bierzemy swemi rękami ramiona chorego, oddalamy je od klatki piersiowej ku górze i ku tyłowi, przez co rozszerza się klatka piersiowa i następuje wdech. Następnie zbliżamy ramiona do klatki piersiowej i zginając kończyny w stawie łokciowym, przyciskamy górną część brzucha, wtedy następuje wydech. Te dwa ruchy, podnoszenie ramion ku górze i opuszczanie ich ku klatce piersiowej na brzuch, wykonywany bez przestanku miarowo co 3 sekundy, czyli 20 na minutę. Przystajemy co kilka minut, aby się przekonać, czy topielec sam nie zaczął oddychać.

To sztuczne oddychanie trzeba wykonywać bardzo długo, przeciętnie pół godziny, a niekiedy i parę godzin, zanim się pojawią samoistne ruchy oddechowate. Każdy powinien umieć wykonywać to sztuczne oddychanie, aby mógł ratować topielców.

Oprócz tego nacieramy i ogrzewamy ciało, kładziemy okłady, ogrzane kołdry, dajemy do wzięcia silne środki trzeźwiące, jak amoniak, eter, nalany na chustkę, a do wnętrza dajemy krople walerjanowe na eterze, po 20 kropel w łyżeczce wody, jeżeli można, trochę dobrego wina.

W czasie dokonywania oddechu sztucznego, dobrze jest wyciągnąć miarowo język chorego, obwinawszy go chusteczką; dobrze jest również unosić szczękę dolną. Pod plecy należy podłożyć jaki miękki wałek.

Przy ratowaniu topielca trzeba włożyć kordek między zęby, a jeśli są one sztuczne, trzeba je wyjąć.

Skoro topielec zacznie oddychać, jest wszelka nadzieja utrzymania go przy życiu i ratunek powinien być energiczniejszy.

Należy więc być ostrożnym z kąpaniem się w bardzo głębokiej wodzie i uczyć się koniecznie pływać.

MOST WESTCHNIEN WE WENECJI.

POWIEŚĆ.

12

(Ciąg dalszy.)

Ricardo nałożył znowu maskę na twarz i opuścił małą komnatę. Doża wstał i zostawszy sam, zapomniał o godnej powadze, jaką zawsze zachowywał przed ludźmi i niemal tańczył z radości. Zgasiwszy światło, schował ów skrawek pergaminu i udał się na spoczynek. Zaledwie słońce weszło, opuścił łożo, zarzucił na siebie długi, czarny płaszcz, nałożył kaptur na głowę, i tak okryty od stóp do głowy, cichym krokiem skradał się do drzwi sali inkwizytorskiej. Przy wejściu do niej znajdowała się głowa lwa, a w jego paszczę wrzucali Wenecjanie oskarżenia, z którymi nie śmieli wystąpić jawnie. Doża wsunął zwitek pergaminu przez otwór i nadśluchował, aż tenże spadł na dno pudła. Potem równie cicho jak przyszedł, wrócił do swoich komnat. Rano zaś dyktował swojemu pisarzowi następujący list :

„Kochany książę!

Z radością dowiedziałem się o twoim zamiarze zaszczytowania mnie kosztownym darem. Powitałem tę nowinę z całą przyjemnością, widząc w tym czynie dążność do zgody i zapomnienia dawnych nieporozumień. Mojem życzeniem zawsze było, abyś, Książę, stojąc przy głowie republiki, wspólnie dla dobra republiki działał, i dlatego zrobiłem pierwszy krok, odznaczając Was obojga w święto Wniebowstąpienia. A więc nietyle Twój dar mnie cieszy, lecz dobre usposobienie. Jutro możesz się stawić na zebraniu szlachty, która ma być świadkiem tego wspaniałego aktu zgody“.

Podpisawszy pismo, kazał je złożyć do urzędowych papierów, a kopję tego przesłał księciu. Wkrótce potem gondola z posłańcem dażyła w stronę pałacu Rubino. Przed bramą trębacz uderzył w swój instrument. Natychmiast słudzy pobiegli oznajmić księciu posłańca doży i Rubino z Kamillą zeszli sami, oczekując wieści. Trębacz tymczasem między szeregiem sług przeszedłszy, zbliżył się do księcia i wręczył mu pismo, mówiąc :

— Od doży Christoforo Moro Marino.

Potem oddalił się znowu. Niepotrzeba opowiadać, jak oboje Rubino byli treścią listu zachwyceni.

Następnego dnia trzech inkwizytorzy, z trzech przeciwnych stron weszli do przedsionka komnaty, każdy miał maskę na twarzy, gdyż nikt ich znać nie miał, ale oni między sobą także znać się nie powinni.

Każdy wyjął klucz z kieszeni i włożyli równocześnie do trzech zamków puszki, która była z drugiej strony lwiej głowy. Znaleźli tylko mały list pergaminowy, który, nie otwierając, włożyli do szkatułki i zanieśli do sali posiedzeń. Tam zajęli miejsca za czarno przykrytym stołem.

Najstarszy odrzucił cokolwiek rękawy swej długiej szaty, otworzył szkatułkę, przeczytał milcząc słowa z pergaminu i podał następnemu, ten przeczytawszy znowu podał trzeciemu. Przez kilka minut nikt nie odzywał się, wreszcie przemówił pierwszy :

— Zdarzenie niezwyklej doniosłości, jestem zdania, aby je przedłożyć senatowi.

Dwaj inni byli tego samego zdania. Podczas gdy ta scena odbywała się w cichej tajemniczej

sali, na Piacette wychodzili z gondoli przybywający na zgromadzenie nobili Rady Pięciuset. Byli to najznakomitsi i najbogatsi obywatele Republiki, których nazwiska wpisane były w złotej księdze. Tylko ci mieli prawo wchodzić złotymi schodami do sali obrad, której przepych i bogactwo były niesłychane; najślawniejsi artyści i rzeźbiarze wysilali swą umiejętność i talent na ozdobienie jej. Ściany i sufit pokrywały marmury, złoto i obrazy.

Członkowie rady zajęli swoje miejsca, tylko krzesło księcia Rubino zostało próżne. W głębi sali otworzyły się teraz drzwi, przez które wszedł doża i udał się na swoje miejsce.

— Szlachetni Wenecjanie — zabrał głos doża — za mojem staraniem spotkało Republikę wielkie szczęście, zdołałem bowiem nakłonić Katarzynę Cornaro, małżonkę króla Jakóba Cyprjańskiego do odstąpienia tej pięknej wyspy na rzecz Wenecji.

Szmer zadowolenia odezwał się w sali, a niektórzy ze senatorów powstali i wznosili okrzyki na cześć doży, w czem całe zgromadzenie wtórowało. Po tym głośnym objawie uznania, gdy wszyscy znowu usiedli, mówił doża dalej :

— Szlachetni Wenecjanie, skoro na zewnątrz nasza potęga jest zapewniona i ciągle się wzmacnia, słusznym jest, abyśmy się również starali wewnątrz republiki utrzymać tę moc i siłę, której podstawą jest zgoda. Nad stanem wewnętrznym naszej republiki radzę się wam zastanowić, zanim o Katarzynę Cornaro mówić będziemy. Wiecie wszyscy tu zebrani, że między mną a księciem Rubino panują nieporozumienia. Mogę was zapewnić, że nie czuję się winnym, jakkolwiek i książę nie winien, bo czasem się zdarza, że między dwóch ludzi zakradają się nieporozumienia bez niczyjej woli. Wobec wielkiego znaczenia księcia, zdawało mi się ważnym, usunąć najmniejszy nawet cień niezgody pomiędzy nami i łędną nawskroś przesiąknięty duchem pokoju, uczyniłem pierwszy krok do pojednania w dniu Bożego Ciała. Szczęśliwy jestem, że moja gotowość i uprzejmość znalazły oddźwięk w sercu księcia. Oto obiecał zjawić się tutaj, aby mi wręczyć dar, który ma być uważany jako zakład zgody z republiką. Liczę, że mi pomożecie ten związek utrwalić.

Mowa doży nierówne wywołała wrażenie. Ludzie ambitni byliby woleli nadal niezgodę, z której mogli ciągnąć zyski dla siebie, zaś sprawiedliwi, którzy tylko dobro republiki mieli na oku, cieszyli się. Jedni i drudzy godzili się w zdaniu, że doża jest bardzo pojednawczy i pełen wyrozumienia.

W tej chwili w końcu sali otworzyły się drzwi, prowadzące z mostu westchnień i wsunęły się przez nie trzy długie postacie, otulone w czarne płaszcze, z maskami zakrywającymi oblicze. Uroczystym krokiem skierowały się ku senatorom. Pełna grozy cisza zaległa salę, bo wiadomem było, że jeżeli inkwizytorzy zjawiali się na zebraniu pięciuset, to musiało się coś nadzwyczajnego wydarzyć. Najstarszy z inkwizytorów postawił przed dożą małą szkatułkę i cofnął się krok w tył. Moro otworzył skrzyneczkę, wyjął z niej zwitek pergaminu i czytał pismo we wielkiem skupieniu. Zdumienie odbijało się w jego twarzy, potem jakby przestraszył.

— Niepodobno — szeptał — nie mogę temu wierzyć. To byłoby niesłychane lotrostwo.

Podał kartkę siedzącemu po prawej jego ręce mówiąc :

— To, co tu napisane, nie może przejść przez moje usta, przeczytaj to zgromadzeniu. (C. d. n.)

Z Polski wyjedzie 700 skautów na wielki zlot do Anglii.

Od 30 lipca do 30 sierpnia r. b. odbędzie się pod Liverpoolem w Anglii tradycyjny zlot harcerzy, w którym wezmą udział przedstawiciele czterdziestu kilku narodów świata, w ogólnej liczbie 30.000 skautów.

Polskę reprezentować będą drużyny harcerskie w liczbie około 700 młodzieży męskiej, jak również i żeńskiej. Zlot będzie olbrzymim przeglądem kwiatu młodzieży całego świata.

Ponieważ koszty, związane z wyjazdem, wynoszą 500 zł. na osobę, przeto oddziały Związku harcerstwa zbierają od dawna fundusze na ten cel.

Wyprawa 4 dziewczynek na podbój Atlantyku.

Żądza przygód czterech dziewcząt, którym nie dawała spokoju sława Lindberga postawiła onegdaj na nogi całą komendę portu N. York, powodując wysłanie w pościg kilku parowców, kilkunastu łodzi motorowych oraz aeroplanów z reflektorami.

Sprawa przedstawia się następująco:

11-letnia Gerda Bessi, córka kupca włoskiego słyszała wiele o wspaniałym locie Lindberga i zdecydowała się naśladować słynnego pilota. Ponieważ nie miała oczywiście aeroplanu do dyspozycji, postanowiła przebyć Atlantyk na łodzi motorowej. Wyprawę tę zdecydowała się odbyć z trzema towarzyszkami, 10-cio letnią Julją Petwizillo, 9-cio letnią Głorją Bukarel i 8-mio letnią Dorotą Egben. Doszły one jednak do przekonania, iż do tego przedsięwzięcia konieczny jest mężczyzna. Wybór padł na 11-sto letniego gimnazjalistę, Harry Enyelhausena.

Awanturnicza piątka, gdy zapadł mrok, wsiadła na motorówkę i niebawem z wielką szybkością pomknęła w niezmiernie przestrzenie Oceanu. Nagle jednak zerwał się wicher i zaczął miotać łodzią. Przerazenie zapanowało wśród młodocianych pasażerów, dziewczęta chciały wrócić, tymczasem łódź mknęła dalej. Harry zdecydował się wówczas na krok heroiczny i rzucił się w morze, pragnąc dopłynąć do brzegu i wezwać pomocy. Dzielnny chłopak, doskonały już pływak, z wielkim trudem przeprowadził swój zamiar, na brzegu jednak padł zemdlony. W godzinę potem natknął się na niego pewien marynarz, który chłopca ocucił i dowiedział się o całej historii, o czem natychmiast zawiadomił komendę portu.

W międzyczasie zapadła ciemna noc. Momentalnie zorganizowano akcję ratunkową. 2 parowce i 12 łodzi motorowych ruszyło na poszukiwania. Równocześnie wystartował aeroplan.

Godziny mijały, poszukiwania jednak pozostawały bez rezultatu. Wysłano znowu dalszych kilka motorówek, zaopatrzonych w potężne reflektory, wyruszył drugi aeroplan również z reflektorami. Wreszcie o godzinie 3 w nocy przyszła wiadomość iż dzięki reflektorom aeroplan odnalazł czwórkę dziewcząt, które wyruszyły na podbój Atlantyku. Przy pomocy łodzi dziewczęta zostały wyratowane i wróciły do stroskanych rodziców.

Zapewne zrezygnują już na zawsze z pogromu oceanu.

Gołąb przeleciał Atlantyk.

Czy gołąb pocztowy może przelecieć nad oceanem Atlantyckim i przybyć aż do stanu Michigan

(Ameryka północna)? Takie pytanie postawił sobie Somasz Wingad, mieszkaniec miasta Munich'u, gdy pewnego razu znalazł na progu swego domu, stojącego nad jeziorem Batteese, wyczerpanego i zgłodniałego gołębia. Ptak miał na jednej z łapek obrączkę, noszącą znaki: „225, 313 C, 26 Francja. M. C. Watrelos“. Wingad doniósł o tem odkryciu do Waszyngtonu, gdzie stwierdzono, iż gołąb należy do Kornela David'a, zapalonego „gołębiarza“, zamieszkałego w Watrelos we Francji. Ptak ten przebył przestrzeń, dzielącą brzegi Francji od brzegów Ameryki. Zachodzi jedynie pytanie, jak zdołał przelecieć jeszcze 1200 kilometrów od brzegów Ameryki do stanu Michigan.



Zadanie konikowe

(uł. „Perykles“ z Brodnicy.)

po	wtó	snął	cy	kon	ją	kacz,	czą	wie
wrza	zy	lu	ru	der	koń	cert	z	pier
la	W	sy	jąc	wi	ben	gó	czor	stro
ka	kroć	mu	wbę	do	raz	ją	wszy	ba
śnie	zda	ka	się	X	ry	ki	ić	ny
trzy	be	jak	ją.	rwa	i	po	gien	skrzy
mu	wła	wszy	be	raz	bi	po	le	in
już	już	czę	ki,	bą	men	jest	pek	ba
ty;	już	ki,	ty.	za	lą	sem	stru	dwie

Zagadka

(uł. „Minerwa“ z Lidzbarka.)

Razu pewnego, wzięwszy 1232456, szła pewna 1232 na przechadzkę w 624, lecz 654 chciał, że musiała iść przez 13545, a że to była ranna 1532 i nocna 3542, więc się owa 1232 mocno zmoczyła, na domiar złego ukąsiła 542 pańienkę w twarz, więc nie czekali dłużej, tylko wzięwszy nogi za 124, zmykali do domu.

W miejsce liczb powstawić litery. W pierwszym wyrazie mieszczą się wszystkie inne wyrazy.

Rozwiązanie łamigłówki z Nr. 16.

J
R a k
D a n t e
T r a k t a t
s z o w i n i z m
J a n K i l i Ń s k i
M i s s i s i p i
O g i Ń s k i
P a s e k
O k a
i

nadesłali: „Czarna perelka“, Leosia z G., „Kirgiz“ z pod Lubawy, „Perykles“ z Brodnicy, „Sfinks“ z Lubawy.

Rozwiązanie szarady z Nr. 16.

O p o l e

nadesłali: A. B. z R., „Echo z za gór“, „Hajduczek z pod Lubawy“, „Myśliwy z nad Drwęcy“, „Perykles z Brodnicy.